Nr. 7. i 8. Lwów, dnia 14. sierpnia 1886. **Rok XIX. Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Program wystawy targowej bydła rozpłodowego w dniach 19, 20 i 21 września 1886. — O. W. (Tresor): Żniwo i widoki wywozowe. — Spectator: Sprawa gospodarstwa wiejskiego we Francyi. — K Rodkiewicz: Uprawa rzepaku ozimego i jarego. — Odgoryczanie ziarn łubinu. — Dr. M. Nowicki: O niezmiarce. — W. T.: Sadza chmielowa. — Wiadomości z Oddziałów. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Ogłoszenia.

Program

wystawy targowej bydła rozpłodowego

połączonej

z ósmym międzynarodowym targiem zbożowym we Lwowie, od dnia 19. do 21. września włącznie 1886 r.

Komitet Towarzystwa gosp. postanowił urządzić w miesiącu wrześniu b. r. podczas odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, **targową wystawę rozpłodowego bydła rogatego ras rozmaitych w kraju wychowanego.**

Celem wystawy rzeczonej ma być:

1. Ułatwienie sprzedaży i zakupna bydła rozpłodowego hodowcom krajowym.

2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa w ulepszonym chowie bydła rogatego.

Na wystawę targową przypuszczone będzie bydło rozpłodowe pełnej i pół krwi ras poniżej wymienionych.

Zgłoszenia wnosić należy do Komisyi targu we Lwowie najdalej do dnia 1. września 1886 — a to na osobnych przez Komisyę na każde żądanie dostarczanych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy:

a) Imię i nazwisko wystawcy; tegoż miejsce zamieszkania, poczta, stacya kolei.

b) Rodowód każdej wystawionej sztuki: (Rodzaj, rasa, gdzie urodzona, nazwa miejsca gdzie się obora znajduje, dzień i rok urodzenia, pochodzenie ojca i matki).

c) Cenę każdej zgłoszonej na wystawę sztuki bydła.

Wiek bydła na wystawę przeznaczonego ogranicza się co do buhajów od 8 miesięcy do 3 lat, zaś co do innego od 1 roku do 5 lat.

Celujące sztuki bydła będą odszczególnione Listami pochwalnemi a sprzedaż tychże ułatwi Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego przez udzielenie kupującym najcelniejsze okazy 25% opustu od ceny zakupna z funduszów subwencyjnych.

Opust otrzymać mogą tylko następujące rasy bydła:

Krajowa nizinna i górska, berneńska, simentalska, pinzgauska, Ayrshire, kuhlandska i oldenburska

Dla ułatwienia obesłania wystawy postarał się Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego u Zarządów linji kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców, jakoteż kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne rozeszle Komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 złr. od sztuki zgłoszonej za miejsce w budynku wystawy.

Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisya targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściółkę, po umiarkowanej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Bydło przysłane na wystawę ma się znajdować już d. 18. września b. r. na miejscu wystawy. Później nadesłane nie będzie mogło być przyjęte.

Z Komisyi urządzającej ósmy międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.

We Lwowie, dnia 28. lipca 1886.

Żniwo i widoki wywozowe.

W południowych i w klimatycznie korzystniej położonych okolicach Austro-Węgier, w południowych Niemczech i we Francyi żniwa odbywają się już w całej pełni i kraje te spodziewają się w ogóle zadawalniających plonów. Wprawdzie tegoroczne żniwa opóźniły się nieco skutkiem nieprzyjaźnej pory w czerwcu i lipcu i nadzieje, jeszcze w środku czerwca tak wygórowane nie ziszczą się, ale zawsze spodziewać się można, że gdy wykształcanie ziarna odbywało się ogółem w śród okoliczności sprzyjających, możliwy w monarchii ubytek na ilości ziarna nagrodzony będzie może jakością. P s z e n i c a we wszystkich prawie okolicach Austryi była dobrze rozkrzaczona i silnie rozwinięta, ale niestety, skutkiem częstych nawałnic w wielu miejscach pokładła się, i w Austryi obiecuje żniwo średnie; u nas w Galicyi wiele ucierpiała przez niezmiarkę. Ż y t o wyszło mniej dobrze z zimy i niekorzystnym wpływom atmosfery mogło słaby tylko stawić opór. Jeszcze więcej ucierpiał j ę c z m i e ń, mianowicie od posuchy w maju, gdy o w i e s w ogóle skorzystał bardzo przez opady deszczowe w czerwcu i podobnie jak kukurudza, obiecuje dać zadawalniające żniwo. We Węgrzech był procentowo oceniony stan pszenicy podług sprawozdań węgierskiego Ministerstwa rolnictwa ze środka lipca br. następujący: 12% poniżej średniego stanu, 70·6% średnia i 17·4% ponad średnim stanem. Żyto da w Górnych Węgrzech słabe średnie żniwo, w Alföld ogółem mało zadawalniające, w Siedmiogrodzie zaś spodziewane dobre średnie żniwo. Wiadomości o jęczmieniu są niepewne, owies zaś da zdaje się dobre średnie plony. Przy tych ocenieniach jednak jeszcze nie uwzględniono ostatnich wielkich deszczów, spadłych na zachodzie Monarchii austro-węgierskiej, szczególnie zaś obfitych w Niemczech, Francyi i Szwajcaryi.

Co do widoków żniwnych w sąsiadujących z nami krajach, to z południowych krajów Europy nadeszły już wprawdzie sprawozdania, sprawozdania te jednak, konstatujące pogorszenie dawniejszych, nieco przesadnych nadzieji, są często w myśl spekulacyi zbożowej tendencyjnie zabarwione i należy je przyjmować z ostrożnością. Z krajów na północ od nas położonych nie mamy jeszcze żadnych wiarygodnych sprawozdań oceniających przyszłe żniwo.

Przez dokładne oszacowania zapasów zbożowych krajowych i zagranicznych, wypośrodkowanie przewyżki produkcyi nad konsumcyą, przez wciągnięcie dat wywozowych z poprzedniej kampanii i przez prowizoryczne oszacowania żniwa najważniejszych krajów importujących i eksportujących, starano się za lat dawniejszych wywnioskować, jaki będzie prawdopodobny nasz wywóz zboża; starano się w ten sposób osiągnąć podstawowe dane dla kształtowania się naszych ekonomicznych stosunków. Od czasu jednak, gdy międzynarodowe komunikacye osiągnęły wysoki stopień wydoskonalenia, od czasu, gdy zamorskie obszary zaczęły występować masową produkcyą na targach europejskich i spekulacya zaczęła gromadzić olbrzymie zapasy w emporyach handlu zbożowego, wynik żniw pojedyńczych krajów wywiera już tylko wpływ podrzędny na zaopatrzenie konsumentów, jakoteż na międzynarodowe ceny zboża. Pomimo tego przytoczymy dla oceny naszego wywozu zbożowego najważniejsze statystyczne liczby, o ile to w ogóle możliwe już teraz, ponieważ liczby te są przynajmniej odpowiednią podstawą dla dalszych obliczeń.

Na podstawie dat, ogłoszonych tak przez austryackie jak przez węgierskie Ministerstwo rolnictwa wynosiło przeszłoroczne żniwo:

	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa
	Hektolitrów	—	Hektolitrów	
W Austryi	11721000	22001000	14215000	25883000
W Węgrzech	40107651	17242197	19141210	19244593
W Monarchii	51828651	39243197	33356210	45127593

Ze względu na rokowania ugodowe, starało się węgierskie Ministerstwo rolnictwa zestawić tak produkcyę jak konsumcyę austryacką w ciągu ostatnich czterech lat, i przytoczymy te zestawienia, nie są one bowiem bez interesu. W Przedlitawii wynosiła produkcya i konsumcya w t y s i ą c a c h h e k t o l i t r ó w:

	Pszenica Prod.	Pszenica Kons.	Żyto Prod.	Żyto Kons.
1882	15800	22515	28977	30367
1883	13447	20383	23980	26843
1884	15023	22779	26624	29961
1885	16980	25679	27890	30941

	Jęczmień Prod.	Jęczmień Kons.	Owies Prod.	Owies Kons.
1882	17231	15735	32272	33685
1883	16354	15347	33673	34904
1884	17928	16926	36244	35434
1885	18320	17673	33370	34799

Obrót zbożowy w całym obrębie cłowym austryacko-węgierskim wynosił w roku 1885 w c e n t n a r a c h m e t r y c z n y c h*):

	Przywóz	Wywóz	Różnica co do wywozu
Pszenicy . .	1359529	1571914	+ 212385
Mąki	15085	1479095	+1464010
Żyta	268556	70453	— 198103
Jęczmienia i słodu . .	537000	3936948	+3399948
Owsa	461741	819995	+ 358254

Krajami importującymi zboże austryacko-węgierskie są przedewszystkiem Szwajcarya, Niemcy, Francya, Anglja i Włochy.

O ż n i w a c h w Szwajcaryi nic dotąd nie było słychać, coby uprawniało do przypuszczenia, że tegoroczny plon możnaby oceniać ponad średni. Szwajcarya nie może nigdy pokryć swe potrzeby własną produkcyą i dlatego importuje większe ilości zboża z N i e m i e c (1885: 456704 centn. m. pszenicy i 33594 centn. m. mąki), z naszej M o n a r c h i i

*) 1 hektolitr pszenicy = 76 kilogramów; żyta = 70 kg, owsa = 65 kg, 15 centn. metr. pszenicy = 71 kg mąki.

(1885: 962053 centn. m. pszenicy i 118088 centn. metr. mąki) i z Francyi. W roku 1885 cały import Szwajcaryi co do mąki wynosił 302392 centn. m.

Wiadomości z Niemiec o stanie ziemiopłodów, które przez ulewy bardzo znacznie ucierpiały, nie są bynajmniej pomyślne, a pomimo tego niemieckie cła zbożowe przeszkają naszemu importowi. Niemcy importowały podług dat oficyalnych

Pszenicy i mąki

	W ogóle centn. metr.	z Austro-Węgier centn. metr.	z Austro-Węgier w procentach naszego wywozu
1881	4500615	1258366	27·96
1882	7508982	3064548	40·81
1883	7118669	2598099	37·50
1884	8206286	1372977	16·73
1885	6034125	736871	12·21

Pszenicy w centn. metr.

	z Ameryki	z Rossyi
1881	1128199	821710
1882	746290	2176141
1883	424348	2490324
1884	722330	3258718
1885	287378	3232215

Przywóz mąki z

	Ameryki	Rossyi	Budapesztu
		w centn. metr.	
1881	97112	10532	212015
1882	5118	4848	173388
1883	5452	1715	173708
1884	8	3815	221489
1875	2268	2540	?

Na powyższych liczbach widzimy wyraźny wpływ niemieckich ceł zbożowych i można się obawiać, że i tego roku, jeżeliby tylko żniwa w Niemczech nie wypadły za licho, dadzą się czuć w odpowiednim stopniu.

Podług wiadomości z Francyi wyglądają tam wyników żniwa w bieżącym roku mniej pomyślnych, jak w roku przeszłym. Jak wiadomo, żniwo w r. 1885 pozostało tam nieco poniżej średniego. Przywóz zboża i mąki do Francyi w roku 1885 wynosił 253 miliony franków w obec 360·2 miliona roku 1884, gdy z Austro-Węgier sprowadzono za 6·6 miliona franków zbóż i mąki, w tem samej budapeszteńskiej mąki 219826 centn. metr. W roku 1885 było we Francyi 7·01 miliona hektarów pod zbożem, w obec 6·7 milionów hektarów w roku 1884, powiększenie się zaś powierzchni uprawionej pod zbożem przypisać należy cłom zbożowym, podniesionym od dnia 28. marca 1882.

Także w Anglji spodziewane plony mają niedosięgać wysokości przeszłorocznych. Uprawa zbóż zmniejsza się zresztą w przemysłowej Anglji rok za rokiem i już w r. 1884 uprawiono tylko 10·1 miliona akrów t. j. o 1·5 miliona akrów mniej niżeli w roku poprzedzającym. Podług ostatnich spisów z 36·6 milionów mieszkańców zajmowało się rolnictwem tylko 5·3%. Obecna konsumcya zboża wynosi 8 bushel*) na głowę = 300 milionów bushli w rocznem przecięciu, gdy przecięciowa produkcya zboża ostatnich 10 lat wynosiła tylko 167 milionów beshli; potrzeba roczna do pokrycia importem wynosi więc 134 bushels. Łącznie z potrzebnem nasieniem wyniesie roczne zapotrzebowanie 160—165 milionów. Import angielski wynosił w milionach angielskich centnarów (po 50·8 kilogr.):

Pszenicy z

	Ogółem	Niemiec	Ameryki	Rossyi	Indyi	z Austro-Węgier w centn. ang.
1880	54·2	1·6	36·1	2·8	3·22	1000
1881	57·1	1·3	36·0	4·0	7·33	1000
1882	64·2	3·0	35·0	9·5	8·46	1000
1883	64·1	2·8	26·1	13·2	11·28	2000
1884	47·3	1·0	22·6	5·3	7·98	85
1885	61·4	1·9	24·2	11·9	12·10	—

Mąki pszennej z

	Ameryki milionów ang. centn.	Austro-Węgier ang. centn.	Budapesztu centn. metr.	Niemiec ang. centn.	Ogółem ang. centn.
1880	6·8	1123911	—	—	977617	10558312
1881	7·6	1097417	—	1387939	11357381
1882	7·7	1567313	609985	1987720	15057303
1883	11·2	1738955	569956	1928170	16329312
1884	10·3	1563693	518700	1746514	13095401
1885	11·7	1816231	?	1415046	15835192

Włochy w roku 1885 wprowadziły 7235860 centn. metr. pszenicy, między tem 82175·42 centn. metr. węgierskiej proweniencyi. Włochy nie mogą najczęściej pokryć swojej potrzeby w zbożu, uprawianem obecnie na 11·1 miliona hektarów i dającem w średniem przecięciu z ostatnich lat rocznie około 11 mil. hektolitrów, muszą więc głównie pszenicę sprowadzać.

W daleko wyższym stopniu, aniżeli zapotrzebowanie krajów zboże importujących, wpływa na konjuktury zbożowe i najczęściej o nich decydują żniwa w Ameryce północnej, w drugiej dopiero linii żniwa Indyów, południowej Rossyi, Australii i Ameryki południowej. Wywóz pszenicy z Ameryki północnej i z Indyów przedstawia się na poniższej tabeli:

	Półn. Ameryka p. New York bushels	Indye 1. kwietnia do 31. marca	Indye centn. ang.
1880	113343163	1880/81	7444000
1881	72276311	1881/82	19901000
1882	46162788	1882/83	14194000
1883	48457946	1883/84	20956000
1884	45393787	1884/85	15831000
1885	47103264	1885/86	21061000**)

*) 1 bushel = 36·348 litrów.

**) Niezgodność cyfry indyjskiej z roku 1885|6 z cyfrą w artykule „Konkurencya pszenicy indyjskiej" (Rolnik nr. 5. str. 37) wynikła zdaje się z tąd, że autor rzeczonego artykułu musiał uwzględnić także wywóz późniejszy, po 31. marca b. r., cyfra jego wypaść więc musiała wyższą. Obliczywszy tony (po 2240 funt. ang.) wypada cyfra jego 23811200 centn. angielskich. (Przyp. Red.)

Ani wywóz pszenicy z Ameryki północnej ani z Indyi, nie podniósł się tak bardzo znacznie przeszłego roku w porównaniu do lat dawniejszych. Podług sprawozdań rolniczego biura w Washington wynosił w roku przeszłym zbiór pszenicy 537 milionów, kukurudzy 1936 milionów, owsa zaś 629 milionów bushels. W r. 1885 było w uprawie pod kukurudzą 73 miliony, pod pszenicą 34 miliony, pod owsem zaś 23 miliony akrów*). W porównaniu z rokiem 1884 zmniejszył się obszar pod pszenicę zajęty o 30%. Ocenienie zupełnego żniwa jest jeszcze całkiem niemożliwe, chociaż to bywa często próbowane w interesie spekulacyi. Podnoszący się import indyjskiej pszenicy do Anglii i polityka handlowa państw kontynentalnych ścieśniają konkurencyę amerykańską. W południowej Rossyi obawiają się bardzo lichego żniwa, indyjski zaś eksport pszenicy, w obec stopniowego zalewu srebrem kraju i mnożącej się tam ludności, mógłby być uważany jako całkiem podrzędny dla naszej Monarchii.

W ten sposób nadzieje wywozowe naszej Monarchii a przedewszystkiem Węgier**), jeżeli nie są świetne, to przecież, o ile to się teraz da rozpoznać, względnie dobre — jeżeli tylko pokój będzie zachowany i jeżeli stosunki handlowo-polityczne z sąsiedniemi państwami nie doznają jakiego nowego pogorszenia.

O. W. (Tresor.)

Sprawa gospodarstwa wiejskiego we Francyi.

(Korespondencya w Gazecie rolniczej z Paryża w lipcu b. r.)

Rok minął zaledwie jak Izba francuska uchwaliła cło na zboże, w wysokości 3-ch franków od hektolitra, czyli 15% wartości, gdy żądanie ponownego podwyższenia tychże ceł do 5 franków, zjawiło się znów na porządku dziennym obrad Izby poselskiej. Sprawa nie została dotąd załatwioną — puszczono ją w odwłokę — rozprawy jednak, jakie się około ceł zbożowych znów nawiązały, rzuciły nowe światło na potrzeby francuskiego rolnictwa, poruszyły na nowo sprawę gospodarstwa wiejskiego we Francyi.

Z pośród wielu przemówień, brzemiennych dowolnie cytowanymi faktami i pełnych doktrynerskiej czysto erudycyi, wyróżniła się przedewszystkiem mowa młodego posła, debiutanta na parlamentarnej trybunie, pana Pawła Deschanela. Mowca wykazał w niej nietylko gruntowną znajomość traktowanego przedmiotu, lecz i sąd niezawisły, obok niepospolitego krasomówczepo talentu. Przemawiając przytem w sprawie ceł jedynie, mowca postawił kwestyę szerzej i nakreślił tak dokładny obraz potrzeb francuskiego rolnictwa, że nie możemy się powstrzymać od zapoznania z jego poglądami czytelników Gazety rolniczej (względnie czytelników „Rolnika“). Zajmujemy się obecnie wiele potrzebami naszego rolnictwa, otóż nie od rzeczy zapewne będzie dowiedzieć się, jak stoji ta sama sprawa we Francyi.

Mowca bierze za punkt wyjścia swych rozumowań zniesienie ceł zbożowych w Anglii w r. 1846 przez Roberta Peela. Fakt ten znany i głośny, który wywarł wpływ potężny na wszystkich publicystów i ekonomistów europejskich, stał się potężnym argumentem, przytaczanym stale przez zwolenników wolnego handlu. Agitacya klubu Cobdena, wraz z dawniejszemi teoryami ekonomicznemi szkoły Smitha, przemknęła i do Francyi i wywołała tu traktat handlowy anglo-francuski z 1860 r. oparty na zasadach wolno-handlowych. Cło na zboże zostało we Francyi zniesione.

Deschanel wskazuje jednak na róznice między położeniem Anglii i Francyi, które powstrzymać były winny od zbyt literalnego naśladownictwa ojczyzny Smitha w sprawie ceł zbożowych.

W Anglii ziemia skupiła się w niewielkiej liczbie rąk, wielcy więc właściciele ziemscy, którzy posiadali większość w obu izbach, nakładali na cały kraj haracz, podtrzymujący ich rentę gruntową na znacznej wysokości. Wielka Brytanja nie była wstanie sama zaspokoić swych potrzeb zbożowych, ceny więc chleba były nader wysokie, co spowodowywało głody i czyniło utrzymanie robotnika droższem, przeciwko czemu sarkało mieszczaństwo angielskie. To też zniesienie ceł było ważnym w Anglii wypadkiem. Obalono przywilej dotyczący najpierwszych potrzeb wyżywienia, co było wyłomem w polityce wewnętrznej, mającej li interesy lordów na celu.

Właściciele ziemscy tego kraju zostali zresztą wynagrodzeni za straty, jakie ponieśli, przez zniesienie ceł zbożowych. Rząd wydał w formie subwencyi olbrzymie kapitały przechodzącemu pewien kryzys rolnictwu, gdy zaś uprawę zbóż zamieniono częściowo na hodowlę bydła, owiec i trzody chlewnej, których ceny utrzymywały się na znacznej wysokości, z powodu rozrostu miast i przemysłu — właściciele ziemscy ujrzeli się z lichwą odszkodowanymi. W ogóle radykalną tę reformę cłową przeprowadzono w Anglii roztropnie, z uwzględnieniem potrzeb rolnictwa.

Mniej oględnie, zdaniem mowcy, postępowano we Francyi i traktat handlowy z r. 1860 był radykalniejszym od zniesienia ceł w Anglii w roku 1846. Deschanel jest zdania, że znosząc cła należało przyjść w pomoc rolnictwu przez zatrzymanie ceł na produkty rolnego przemysłu, nie będące artykułami spożywczemi, jak ziarna olejne, skóry, drzewo, len, wełnę, tłuszcze, rośliny farbierskie i t. d. Nie zrobiono tego jednak, zniósłszy cła na wszelkie produkty rolne, podczas gdy tych zasad wolno-handlowych nie zastosowano bynajmniej do produktów przemysłowych.

Mieszczaństwo domagało się gwałtownie zniesienia ceł, lecz tylko na produkty rolne, samo zaś uciekało się pod

---

*) 1 acre = 0·404 hektara.

**) Tak energicznie protegujących swój wywóz zbożowy. W tym względzie dowiadujemy się, że Towarzystwo parowców dunajowych (Donaudampfschiffahrtsgesellschaft), idąc za wzorem węgierskich kolei, zamierza skutecznie poprzeć wywóz zboża węgierskiego przez zaprowadzenie zniżonych taryf. Najprzód zaprowadziło specyalną taryfę ze zmienionemi taxami dla transportów zbożowych przeznaczonych do Wiednia, Raab i t. d., od 1. sierpnia zaś obowiązywać będzie nowa taryfa eksportowa dla zboża i mlewa do południowych Niemiec i t. d. (Przyp. Red.)

osłonę ceł. Tak rzeczy stoją do dziś. Gdy w r. 1881 Francya zawierała traktaty handlowe, które obowiązywać ją będą do roku 1892, była znowu sposobność naprawienia krzywdy wyrządzonej rolnictwu, biorąc pod ochronę ceł jego produkty niespożywcze, jeżeli już zboże i mięso miało wchodzić wolno zupełnie do krzju. I tym jednak razem nie zrobiono tego, przemysł natomiast znowu osłonięty został cłami.

Gdy tak pozostawiono rolnictwo własnemu losowi, a nawet zrobiono wszystko, ażeby go upośledzić i odwrócić od niego kapitały, gospodarstwo rolne francuskie znalazło się w warunkach, które byt jego silnie podkopały. Wystąpiły do konkurencyi na otwartych zupełnie rynkach Ameryka i Indye. Nikt nie przewidywał tak szybkiego ich produkcyjnego rozwoju. Gdy Rouher w r. 1860 przemawiał za wolnością cłową, miał na myśli głównie zboże przychodzące z Węgier i Odessy, które zbyt groźnym konkurentem nie było.

Tymczasem Stany Zjednoczone w latach dwudziestu potroiły swą produkcyę zbożową. Wywóz ich z $1^1/_2$ miljona hektolitrów doszedł do 30 miljonów. Wybudowawszy olbrzymią sieć dróg żelaznych, ułatwiwszy komunikacye i obniżywszy taryfy przewozowe, amerykańska produkcya zbożowa, wybornie zorganizowana, stała się nader niebezpiecznym konkurentem na targach europejskich, Gdy przytem otworzyły się przed rolnictwem w Ameryce szerokie widoki powodzenia i zysków, wielcy właściciele ziemscy Wielkiej Brytanii zaczęli tłumnie przenosić swe kapitały po za ocean i zorganizowali w zachodnich stanach Ameryki olbrzymie fermy, prowadzone w sposób fabryczny.*)

W ten sposób stara Europa wsparła kapitałami i wiedzą niebezpiecznego konkurenta. Kapitaliści angielscy, którzy umiarkowane dość zyski ciągnąć mogli w swej starej ojczyźnie — w nowej znaleźli wielkie obszary urodzajnej ziemi, sprzedawanej za bezcen, taniego chińskiego robotnika i maszyny na swe usługi. Ostatniemi czasy kapitały angielskie zaczynają zwracać się ku Indyom. Rząd, wbrew doktrynie wolno-handlowej, zbudował tam już 17000 kilometrów dróg żelaznych, które połączyły między sobą liniami szybkiej komunikacyi Kalkutę, Bombay i Londyn. Niebezpieczeństwo konkurencyi zagranicznej zwiększać się wciąż będzie, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że w Stanach Zjednoczonych dopiero $^1/_{20}$ gruntów zajęto pod uprawę, a eksploatacya Indyj dopiero się rozpoczęła.

Czyż rolnictwo starej Europy, nie zawsze mogące być prowadzonem racyonalnie, przeciążone podatkami i opłatami, zrujnowane i ulegające mnogim cieżarom, może skutecznie konkurować z produkcyą zamorską w tak pomyślnych prowadzoną warunkach? Mówca wykazuje, że hektolitr zboża amerykańskiego kosztuje w Hawrze 16 fr. 68, indyjskiego w Marsylii 16 fr. 75, koszta zaś produkcyi jednego hektolitra we Francyi wynoszą od 20—22 fr. To też, gdy wielkie zapasy amerykańskiego zboża, nagromadzone w Chicago, rzucono nagle w r. 1884, w obawie przed konkurencyą indyjską, na targi europejskie i zboże we Francyi spadło do 15 fr. za hektolitr, rolnicy francuscy podnieśli wielki krzyk, domagając się ochrony przed obcą inwazyą.

Trzeba było coś zrobić dla rolnictwa, tembardziej, że zbliżały sią wybory do Izby. Przed wyborami 1881 r. obiecano „kasę rolniczą", łudzono rolników korzyściami przy konwersyi renty, gdy jednak wszystkie te obietnice zawiodły, trzeba było przed wyborami 1885 r. czegoś realniejszego, uchwalono więc cła. Potrzeba jakiejś pomocy stała się tembardziej naglącą, w urodzajnych bowiem we Francyi latach 1881 — 84 sytuacya nietylko się nie poprawiła, lecz pogorszyła i rolnictwo traciło 200 miljonów franków rocznie w porównaniu z latami nieurodzajnemi.

Mówca nie uważa ceł zbożowych za jedyny i jedynie skuteczny środek ratunku, gdy jednak zaniedbano ochronić cłami produkty rolnego przemysłu, związano się zaś traktatami, z wyjątkiem zboża, do r. 1891, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do ceł.

Cła w wysokości 3 franków za hektolitr uważa mowca za mało skuteczne; dla postawienia zboża francuskiego w równe warunki ze zbożem zagranicznem, należałoby, zdaniem pana Deschanela, podnieść cła do 7 fr. 65 ct. Wtedy byłyby one istotnie ochronnemi. Dziś są one jedynie środkiem fiskalnym, z którego skarb osiąga 30—40 milionów fr. Domagano się, ażeby sumę tę obrócono na ulżenie ciężarów rolnictwu, żądanie to jednak nie zostało uwzględnionem.

Można było przychodzić w pomoc rolnictwu różnemi drogami, nic jednak prawie na tem polu we Francyi nie zrobiono.

Czy pogodziliśmy — zapytuje mowca — nasz system fiskalny z postępem cywilizacyi i ułatwieniami dla kredytu? Czy poddaliśmy, jak w Anglii, rewizyi prawo o dzierżawach, zapewniając dzierżawcom zwrot włożonych kapitałów? Czy zmieniliśmy prawodawstwo wodne na południu, które poświęciło rolników dla nawigacyi, lubo ta z zaprowadzeniem dróg żelaznych straciła na ważności? Czy przyłożyliśmy się do zniesienia szachownic, utrudniających racyonalne gospodarstwo rolne? Czy zorganizowaliśmy dobroczynność wiejską na wzór miejskiej? Czy daliśmy możność rolnikowi jednoczyć się, łączyć, obradować, czy daliśmy mu legalną reprezentacyę, jaką posiada przemysł i handel? Czy wydaliśmy zapowiadany kodeks rolny? Czy zreformowaliśmy wadliwą procedurę cywilną? Czy zorganizowaliśmy kredyt rolny, jak w Anglii, Niemczech i Włoszech? Czy zapożyczyliśmy w Stanach Zjednoczonych wyborną organizacyę handlu zbożem? Czy upowszechniliśmy naukę rolnictwa wszystkich stopni?

Na wszystkie te pytania odpowiada mowca *nie*; czytelnicy przekonają się z nich, czego dotąd we Francyi na polu rolnictwa nie zrobiono. Do tego należy dodać uciążliwy podatek gruntowy. System podatkowy francuski formował się w czasach, kiedy prócz własności gruntowej nie znano prawie innej formy bogactwa. Przemysł, handel, kredyt, nie był się jeszcze rozwinął do wielkich rozmiarów, dziś jednak przewaga zaczyna się przechylać coraz bardziej na stronę kapitału ruchomego. O tem wszystkiem nic jeszcze nie wie fiskalizm.

*) Uchwała kongresu co do nabywania ziemi przez cudzoziemców w zachodnich terytoryach przerwała nadal tę spekulacyę. (Przyp. R. Rol.)

Rolnik i człowiek pracujący najbardziej, jest we Francyi przeciążony podatkami, najmniej kapitalista, kupiec, spekulant. Gdy przytem mowa o znoszeniu ceł, nie należy zapominać, że gdy znoszono je w Anglii w r. 1846, cierpieli na tem i to czasowo, głównie wielcy posiadacze ziemscy, upośledzenia zaś dotykające rolnictwo we Francyi odbijają się na licznej klasie włościan rolników, stanowiących podstawę francuskiego społeczeństwa.

Wszelka więc pomoc, okazywana rolnictwu, ma pewną cechę demokratyczną, gdy faworyzowanie przemysłu i kapitałów wychodzi przedewszystkiem na korzyść ludzi bogatych. Zarobek robotnika miejskiego spada, jak wiadomo, do kosztów jego utrzymania — jeżeli więc chleb podrożeje, zapłacą tę nadwyżkę przemysłowcy i kapitaliści i ztąd ich głęboka nienawiść przeciwko cłom zbożowym.

Stan rzeczy we Francyi zrozumiałym nam będzie wtedy dopiero, gdy pamiętać zawsze będziemy, że w kraju tym od wielkiej rewolucyi przeważa mieszczaństwo, bogata burżuazya, że więc wszystko, co się tam dzieje, dzieje się przedewszystkiem na benefis tej klasy. Ona jest uprzywilejowaną, inne upośledzone, w mniejszym lub wyższym stopniu.

Wszystko więc składa się na to, że wsie pustoszeją, ludność zaś ucieka do miast, do wielkich ognisk fabrycznych, pod jarzmo ruchomego kapitału, który odegrywa dziś rolę, jaką ongi odegrywał feudalizm. Skutki są namacalne. W ostatnich sześciu latach uprawa zbóż zmniejszyła się we Francyi o 40000 hektarów, wartość ziemi zmniejszyła się również — nie przyciąga ona dziś kapitałów.

Emigracya ze wsi do miast wzrasta. W latach 1871 do 76 wynosiła ona 400000 osób w 1876 do 81 doszła do 800000 osób, w 1881 do 85 przewyższyła 1000000. Miasta też przepełniają się. Robotnicy paryscy skarżą się na konkurencyę ludności wiejskiej i robotników zagranicznych; ludność gromadząca się w miastach w nieodpowiednich warunkach hygienicznych i moralnych, przyczynia się do obniżenia wzrostu ludności, do szerzenia się przestępstw i demoralizacyi... I na czyj to wszystko benefis? Chyba, żeby na wzór końca zeszłego stulecia nagromadzić w miastach palne materyały przeciwko nowoczesnemu feudalizmowi?

Cytowany mówca zwrócił jeszcze uwagę na jeden szczegół. Francya, czyniąca swe wyżywienie zależnem od zagranicy, zrzeka się części własnej niezawisłości i może to odczuć boleśnie w chwili zawikłań międzynarodowych. Na to jednak nie zwracają nigdy uwagi panowie ekonomiści. Dla nich polityka, patria, nie istnieje, istnieje tylko ludzkość, to jest wielkie wszechświatowe pole do eksploatacyi.

Spectator.

Uprawa rzepaku ozimego i jarego.

Najgłówniejszym reprezentantem roślin olejnych jest rzepak, uprawiany prawie wyłącznie dla ziarn olej zawierających wśród najrozliczniejszych stosunków klimatycznych: na gorących wybrzeżach Algieru, w Indyach, w ciepłych okolicach Włoch, ale też i w chłodnym Szląsku, w północnych Niemczech, w północnej Francyi, w południowej części Szwecyi, u nas i w innych krajach. W ogóle rzepak udaje się wszędzie, gdzie można siać zboże ozime.

Należy do roślin krzyżowych (*Cruciferae*), odróżnią się od innych krzyżowych łuszczyną niečłonkowatą, w wierzchołku dzióbkiem opatrzoną i posiadającą podłużne żeberko. Kielich i jasno-żółta korona są cztero-płatkowe; z pręcików dwa są dłuższe a dwa krótsze. Od rzepiku odróżnia się rzepak ciemno-zielonemi, niebieskawym puszkiem omszonymi, nagiemi, gładkiemi, cało-brzeżnymi liśćmi, jakoteż ziarnem większem, ciemnem, prawie czarnem. Korzeń ma długi, walcowaty, zapuszczający się do znacznej głębokości w ziemię; łodygę tworzy grubą, silną, wysoką, w górnej części mocno rozgałęzioną.

Rzepak uprawia się pospolicie jako roślina ozima, we Francyi wszakże, w Niederlandach i w niektórych miejscowościach Niemiec, także roślina jara.

Z pomiędzy licznych odmian rzepaku na szczególniejszą uwagę zasługuje:

Rzepak olbrzymi (*Uckermaerker*) o łodygach wysokich na 1·5 *m.*, wyprodukowany w okolicach niedalekich brzegów morskich, odznacza się bardzo powolnem dojrzewaniem; wymaga bardzo dobrej ziemi i prawie ogrodowej uprawy; mimo zapewnienia mu takich warunków, u nas bardzo szybko się wyradza.

Rzepak holenderski (*Avehl*) jest odmianą pośrednią między rzepakiem a rzepikiem, o ziarnach cokolwiek mniejszych jak pierwszy; uprawiany gdzieniegdzie w Niemczech. Ziarno ma drobne, nie ustępujące wcale pod względem wartości oleju innym odmianom, od których jednakże jest o wiele wytrzymalszym na zimno, znosi bowiem bez okrywy śniegowej mróz dochodzący do —20°.

Rzepak karłowaty, udaje się na gruntach posiadających nawet nieco płytszą warstwę rodzajną; nie wyrasta nigdy wyżej nad 1 *m.*

Rzepak francuski, odznacza się nasionami większemi, jednostajnem dojrzewaniem nasienia a tem samem daje więcej oleju niż inne gatunki — ma być jednakże mniej wytrzymałym na mrozy.

Rzepak najlepiej udaje się na wyborowych gliniastych gruntach posiadających głęboką warstwę rodzajną, przepuszczalne podłoże, tudzież znaczny zasób materyi organicznych. Niezłe także plony daje na czarno-ziemiach gliniastych i namuliskach nadrzecznych, o ile są żyźne i nie cierpią od nadmiaru wilgoci. Ziemie marglowato-gliniaste, głębokie, silnie zgnojone nadają się także pod uprawę rzepaku, gdy na ziemiach za lekkich plony jego są zawsze wątpliwe. Ważnym warunkiem jest, żeby ziemia nie była zaperzona i zachwaszczona.

Rzepak lubi umiarkowaną wilgoć w gruncie, nie słusznie też uważano go za roślinę dużo wody potrzebującą. W zimie cierpi łatwo, gdy zbyt często ziemia zamarza i rozmarza, lub gdy woda na niej się gromadzi; nie znosi także tego, gdy podczas przymrozku rozdyma się ziemia, gdyż wtedy korzeń wychodzi na wierzch albo się rozdziera. To samo dla niego szkodliwe, gdy po stajaniu śniegu, ciepło pobudzi wegetacyę

(co u rzepaku łatwo nastąpić może, gdyż przy + 2° do 3° już pędzi) a potem przyjdzie w nocy przymrozek; wtedy rzepak traci młode listeczki a niekiedy nawet i młodą łodyżkę — i chociaż potem na nowo róść zacznie, to jednak plon będzie już skąpy. Ma to najczęściej miejsce na rolach ze stokiem południowym, to też podobne role nie bardzo nadają się pod uprawę rzepaku. Gdy zima jest jednostajną a rola śniegiem pokryta — znosi rzepak, nawet bardzo silne mrozy; oczywiście, że gdy jest pod śniegiem, nie obawia się najostrzejszych wiatrów. Na wiosnę woda stojąca nie tyle szkodzi rzepakowi, co w zimie. W ciągu wiosny wymaga dosyć wiele ciepła, bo do + 20° *C.* i przy tej temperaturze rośnie żwawo, przy wyższej temperaturze cierpi łatwo od suszy; gdy wiele deszczu także nie znosi, najlepszym dlań rokiem jest rok przepadzisty.

Z tego wszystkiego widzimy że dla rzepaku najodpowiedniejszym byłby klimat okolic nadmorskich, i że klimat kontynentalny znosi tylko względnie; dla górskiego klimatu nie nadaje się.

Rzepak uprawiać trzeba bardzo starannie. U nas zazwyczaj sieją go w nawiezionym ugorze, rozpoczynając nim zmianowanie. W niektórych okolicach Niemiec — na gruntach z natury bardzo żywych, posiadających głęboką warstwę rodzajną, sieją rzepak z korzyścią po jednorocznej koniczynie, zbierając jeden tylko pokos tej ostatniej; u nas to się już nie udaje, bo braknie czasu do wykonania 3 orek u nas za zwyczaj dawanych pod rzepak.

To nieudawanie się po jednorocznej koniczynie tłumaczono u nas brakiem czasu na rozkład darni koniczowej, jednak zdaje się, że tu wpływa więcej ujemnie opóźniony siew. Rzepaku po sobie samym nigdy uprawiać nie należy i nie powinien też powtarzać się częściej w zmianowaniu, jak co 8—9 lat.

Rzepak jest bardzo dobrym przedplonem dla wszystkich roślin a w szczególności dla pszenicy - pozostawia rolę w stanie czystym, pulchnym, a w dodatku wzbogaca warstwę rodzajną w pokarmy roślinne kosztem warstw dolnych, z których je wydobył swymi długimi korzeniami. Z materyi nawozowych mineralnych sam stosunkowo nie wiele zabiera, po największej części znajdują się one w liściach, które przed zbiorem opadając, na roli po większej części pozostają; rzepaku też za roślinę ubożącą ziemię uważać nie możemy.

Rzepak wymaga nietylko naturalnej żyżności warstwy rodzajnej, ale nadto wzbogacenia jej jak najsilniejszym nawozem. Przy obfitym pognoju nie wylega i wydaje największy sprzęt w ziarnie. Najodpowiedniejszym nawozem pod rzepak jest starannie przyrządzony nawóz stajenny (obornik), bardzo dobre także plony otrzymuje się z gruntów dobrą stawarką znawożonych, przy dodatku 8—10 centn. m. wapna palonego na morg. W ogóle nawozu stajennego dają na morg od 200—300 centn. m.

Nawóz właściwie już w maju powinien być na rolę danym. Po 6 tygodniach wykonywa się odwrotkę z pogłębiaczem a w końcu orkę siewną. Niektórzy dają nawóz pod 2-gą orkę a nawet pod 3-cią, ale w takim razie nawozu dobrze wyzyskać nie możemy, gdy go głęboko przyorzemy, płytko zaś przyorawszy nie dogodzimy rzepakowi. W cięższych ale pod rzepak jeszcze odpowiednich gruntach, oprócz zimowej orki, dają 3—4 wiosennych orek i wtedy czy pod pierwszą, czy też pod drugą orkę nawóz przychodzi, jest to obojętnem — chociaż zawsze pod pierwszą jako płytszą lepiej dawać.

Rzepak siewany bywa rzędowo, można go jednak siać i siewem rzutnym, co jednak uniemożliwiając spulchnienie, tylko w bardzo dobrych ziemiach i to rzadko się wykonuje. Odstępy rzędów dają na 40 do 60 *cm*, na uboższych lub lekkich ziemiach zbliżają je czasem na 30 *cm*. W większej części Europy siew rzepaku zimowego przypada na początek sierpnia; w okolicach zimniejszych sieją go już przy końcu lipca, a w cieplejszych w początkach września; u nas sieją zazwyczaj na początku sierpnia i terminu tego opóźniać nienależy, gdyż rzepak przed zimą musi się dobrze zakorzenić. Zawczesny siew ma tę wadę że rzepak łatwo strzela w łodygę a następnie w skutek mrozu niszczeje. Za późny siew znowu także jest niekorzystny, rzepak bowiem nie rozwinie się dosyć silnie i dobrze nie zakorzeni, skutkiem czego robi się słabszym i jeśli zimę dobrze przebędzie, to zawsze da mniejszy plon. Do siewu biorą 10—15 kilogramów przy średniem oddaleniu rzędów na 50 *cm*. Starań posiewnych rzepak wymaga bardzo wiele; zaraz po zasiewie w 5—6 tygodni, gdy za gęsto powschodził, puszcza się lekko bronę w poprzek rzędów, ażeby go nieco przerzedzić, przerywanie bowiem ręczne jest zbyt kosztowne i o tyle mogłoby tu mieć zastosowanie, o ile wyrwane rośliny chcielibyśmy w inne miejsce przesadzić, dopełniając np. nieobsiane miejsca. Po dobrem rozwinięciu rzepaku rzędowo uprawianego, wzrusza się przestrzenie międzyrzędowe pielnikiem konnym, względnie gracą; w drugiej połowie września obsypuje się go zwyczajnym obsypnikiem. Na wiosnę jednorazowe obsypanie jest wystarczającem i wykonywa się wtedy, gdy ziemia ogrzana podeschnie i rzepak ruszać się zaczyna. Robi się to w tym celu, ażeby roślina, obgarnięta pulchną ziemią, powykształcała przybyszowe korzonki, a także dla ułatwienia wsiąkania wody deszczowej.

W Belgii i Holandyi flancują rzepaki. Postępują tam w taki sposób, iż na osobnych kawałkach ziemi dobrej ogrodowej hodują rzepak — wzrosłe roślinki starannie pielą, a kiedy podrosną na kilka cali i są grubości pióra gęsiego, przesadzają na właściwe miejsce, umieszczając roślinki na rzędach w odległości 20 do 25 *cm*, a między rzędami do 50 *cm*, stosownie do wymagań roli. Flancowanie odbywa się zazwyczaj w porze wilgotnej i wybiera się sadzonki najsilniejsze — nieprzyjęte zastępują się nowemi. Pielęgnowanie flanc winno być troskliwe — zasadza się na pieleniu, okopywaniu lub obredlaniu w miarę potrzeby. W ten sposób uprawiany rzepak, ma wydawać ogromne plony a przytem dochodzi do takiej grubości, że go sierpem trudno zrzynać. U nas metoda ta ze względu na koszta niema zastosowania.

Do zbioru rzepaku wybrać należy chwilę, gdy rzepak jeszcze nie przejrzał, bo wtedy wielka będzie strata przez wyłuszczenie się ziarna. Jeżeli zbiór ma nastąpić za pomocą kosy, to należy rozpoczynać żniwo w tym czasie, gdy ziarno

dolnych łuszczyn zaczynają brunatnieć, a ogólna barwa pola jest żółtawą. Gdy zbiór ma nastąpić za pomocą sierpa, wtedy rzepak może pozostać dłużej na polu i najwięcej zbliżyć się do dojrzałości, zwłaszcza jeżeli rąk do pracy jest podostatkiem, bo zbiór musi się odbyć o ile można jak najszybciej. Podczas skwarnych dni zbierać rzepak tylko rankami i wieczorami, inaczej tracimy bardzo wiele ziarna przez wykruszenie.

Przy sprzyjającej pogodzie pozostawia się rzepak na pokosach lub garściach, w których szybko dochodzi; bezpieczniej jednakże, jeżeli wycięty rzepak zaraz po ścięciu zwiążemy w snopki, w których dochodzi. Przy porze niepewnej układają go w stożki — uważając przy tem na to, ażeby snopki zwrócone były strączkami ku środkowi; tutaj dochodzi i wysecha. Po wysuszeniu jednym lub drugim sposobem, przystępuje się do zwózki rzepaku, którą wykonywać należy z ostrożnością wozami; zaścielone obszerne płachty zapobiegają stracie wysypującego się ziarna.

W gospodarstwach produkujących rzepak na wielką skalę, młocka odbywa się na polu przenośną młocarnią, tak ustawioną, żeby łamała tylko strączki bez możliwego psucia ziarna.

Przy sprzyjającej pogodzie, gdy rzepak dobrze wysuszony, najpojedyńczszą jest rzeczą wydeptywania rzepaku niekutymi końmi na polu. W tym celu na przestrzeni mającej około 30 stóp długości i tyleż szerokości powierzchnia pola starannie się równa, i oczyszcza a nadto pokrywa grubem, mocnem płótnem; płótna powinny być przymocowane w pewnych odstępach do kołków wbitych w ziemię. Do utworzonego w ten sposób klepiska dowozi lub donosi się na płachtach rzepak i nakłada na 3 - 4 stopy grubo, tratając końmi poganianymi w około. Porządniejszą jest robota i ziarno czystsze, jeżeli na takiem sztucznym boisku młócimy cepami.

Po wymłóceniu i wygarnięciu z ziarn połamanych gałązek, pozostawiając jednak łupki ze strączków, zsypuje się go w spichlerzu w miejscu przewiewnem w cienkie warstwy lub małe stożki. Po niejakim czasie dopiero odwiewa się łupinki i zsypuje ziarno w zasieki, gdzie go jednak, ażeby się nie zagrzało, od czasu do czasu starannie szufluje.

Plon rzepaku jest dosyć zmienny, niezależnie bowiem od wszelkich szkodliwych wpływów, dosyć często na niego działających, zależnie więc tylko od jakości roli wynosić może na hektar od 12 do 24 hektolitrów; waga nasienia zależnie od dorodności i wyrównania bywa od 67 do 74 *kg.* hektolitr. Słomy bywa od 15 do 33 centn. metr.

Rzepak od zejścia do przekwitnienia wystawiony jest na wiele szkodliwych wpływów jak mróz, zbyteczna wilgoć, susza a nareszcie często bardzo cierpi od szkodników zwierzęcych i roślinnych. Ochrona przeciwko tym wszystkim wpływom jest bardzo trudną. Dobry wybór miejsca, obfite zasilanie gleby, rozważny siew chronią poniekąd przed szkodliwymi wpływami klimatycznymi, gdy z pasożytami walka jest bardzo trudna a czasem bez skutku.

Do najszkodliwszych i najczęściej pojawiających się nieprzyjaciół rzepaku należą następujące owady: Pchlica (*Haltica*). Pokazuje się na zasiewach wczesnych zaraz na pierwszych listkach; posucha głównie przyczynia się do rozmnożenia tego szkodnika, który często zrządza kompletne zniszczenia. Wiele podają sposobów powstrzymujących lub zapobiegających szerzeniu się Pchlicy: i tak zalecają posypywanie rzepaku w początkach jego wegetacyi, z rana kiedy jeszcze rosa na liściach znajduje się — mieszaniną składającą się z 10½ garnca świeżego wapna z gazowni, 10½ garnca wapna kaustycznego, 5½ fnt. siarki i 9 fnt. sody gryzącej.

Posypują także popiołem lub sadzą, co także rano z rosą wykonują. Ma być bardzo skuteczne obsianie lub obsadzanie pasami pola rzepakowego sałatą głowiastą — której pchlica ma nie znosić i na rzepak nie przechodzi. Inne środki są bądź za kosztowne, bądź po prostu wcale nieskuteczne jak np. potrząsanie świeżym pomiotem końskim.

Jeżeli zasiewy zniszczone zostały przez pchlicę dosyć wcześnie, to można zastąpić pierwszy zasiew nowym, jeżeli zaś ulegnie zniszczeniu w późniejszym czasie, należy go zorać a natomiast zasiać oziminę.

Słodyszek rzepakowy (*Meligethes aeneus*), zwany często muszką. Jest to czarny chrząszczyk z modro-zielonemi błyszczącemi skrzydełkami; obsiada zasiewy w czasie kwitnienia a gdy w większej ilości pole nawiedzi — niszczy kwiat zupełnie; w niektórych okolicach rozmnaża się czasem do tego stopnia, że uprawę rzepaku trzeba na jakiś czas zaniechać zupełnie Wyławia się go deskami gęstą mazią posmarowanemi; z poruszanego deskami rzepaku zlatuje chrząszczyk i siada na deskę omazioną. To wyłapywanie muszek trwa przez cały czas najogólniejszego kwitnienia.

Pilarz rzepakowy (*Tenthredo spinarum*), którego gąsienica bywa bardzo szkodliwą. Pomaga tylko zbieranie, kłopotliwe a kosztowne.

Białawiec kapustnik (*Pieris brassicae*) motyl, którego gąsienica bywa dosyć szkodliwą.

Oprócz powyższych, żyje na rzepaku jeszcze wiele innych, mniej szkodliwych owadów.

Z pasożytów roślinnych najczęściej się u nas zdarza grzybek, zwany przez gospodarzy czasem rdzą rzepakową (*Sporidesmus exitiosus*); największą szkodę wyrządza przezto, że strączki przed czasem bardzo łatwo pękają, susząc ziarno. Czerń rzepakowa (*Pleospora napi*) ma być formą początkową poprzedniego grzybka i wywiera podobny skutek jak tamten. Środków przeciwko nim właściwie niema żadnych.

W niektórych okolicach sieją rzepak na zieloną paszę, miejsce dla niego w ugorze jako przedplon lub w podoranem zaraz po sprzęcie pszenicy ściernisku. Pabst podaje, że posiany wcześnie i wyłącznie na zieloną paszę, może dać obfity pokos, a jeżeli zimę dobrze przetrzyma, jeszcze jeden wczesny na wiosnę.

Rzepak na zielono skoszony pozostawia pole dobrze przygotowane dla następnego plonu. W gospodarstwach, gdzie głównie nacisk położono na produkcyę mleka, uprawa rzepaku na zieloną paszę ma mieć bardzo wielką wartość i oddziaływać ma na wydajność mleka podobnie jak np. szporek, seradella itd.

Co się tyczy rzepaku jarego, to ten o wiele mniejszą przedstawia wartość od ozimego, a to z przyczyny, że ziarno jego mniej zawiera oleju a nadto plon dorównywa zaledwie $^2/_3$ sprzętu rzepaku zimowego; dalej warunki klimatyczne są rzeczywiście głównym powodem ograniczenia uprawy rzepaku jarego, nie znosi on bowiem suszy a ta u nas z końcem wiosny i w miesiącach letnich przytrafia się dosyć często i wpływa na rozmnożenie się najróżnorodniejszych szkodników tak zwierzęcych jak i roślinnych, niszczących często ze szczętem plon rzepaku letniego.

Wymogi co do gruntu ma prawie te same co ozimy. Siany być może i w ziemiach płytszych oraz w niższem położeniu, większa bowiem wilgoć mniej mu szkodzi niż ozimemu. Przy wprowadzeniu rzepaku letniego do rotacyi, zazwyczaj umieszczają go po okopowych.

Czas siewu przypada u nas zwykle na miesiąc maj i pierwszą połowę czerwca — zasiewy zbyt wczesne lub za późne, łatwo chybiają.

Uprawiany rzutowo obfitsze daje plony, na mórg wtedy potrzeba nasienia od 12—16 ltr.

Zbiór rzepaku letniego wypada z końcem sierpnia a plon u nas zarówno w ziarnie jak i w słomie jest prawie o $^1/_3$ mniejszy od rzepaku ozimego. Inaczej ma się rzecz w klimacie morskiem — tam plon jego prawie nie różni się od plonu naszego rzepaku zimowego.

Ziarno rzepaku prawie nigdy nie bywa używane na karmę dla zwierząt, bez poprzedniego wyciśnięcia zeń oleju i dopiero po oddzieleniu tego ostatniego, w postaci makuchów — służy do poprawienia stosunku odżywczego innych pasz mniej pożywnych. Makuchy zawierają jeszcze około 9% tłuszczu i 26% ciał białkowatych.

Słoma rzepakowa w wyjątkowych tylko razach skarmianą bywa inwentarzem — zazwyczaj używaną bywa, tylko na podściół. Przeciwnie strączyny rzepakowe, jeżeli tylko dobrze zebrane i przechowane zostały, z korzyścią skarmiane bywają bydłem rogatem lub też owcami.

K. Rodkiewicz.

Odgoryczanie ziarn łubinu.

W ostatnich czasach, gdy żółtaczka łubinowa, pustosząca nieraz całe owczarnie w skutek paszenia owiec sianem łubinowem, zniżyła wartość jego do znaczenia podrzędnego gatunku podściołu, usiłowano w rozmaity sposób pozbawiać ziarna łubinu właściwej tej roślinie goryczy, w której też prawdopodobnie tkwi trujący pierwiastek. Usiłowania te w znacznej części uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, że wspomniemy tutaj metodę dra Karola Graffa. Ziarna łubinu, pozbawione goryczy za pomocą tego sposobu, nietylko są chętnie spożywane przez zwierzęta domowe, ale też mogą służyć na pokarm dla ludzi, jak się każdy mógł o tem naocznie przekonać, kto tylko przed dwoma laty zwiedzał czerwcową wystawę w Warszawie.

Wymaczanie łubinu w zimnej wodzie, a następnie suszenie w suszarniach lub piecach daje dobre rezultaty, ale jest kłopotliwe. W okolicach nadmorskich najskuteczniejszem się okazało moczenie ziarn zsypanych do koszów lub worków w wodzie morskiej. Sposób to wcale nie nowy, bo dobrze już znany starożytnym Rzymianom, którzy wymoczone przez 48 godzin ziarna łubinu w morzu używali na pokarm. Zwyczaj ten przechowuje się dotychczas na brzegach morza adryatyckiego. Przy zamaczaniu ziarn łubinu w zamkniętych koszach, woda morska zabarwia się na brunatno; ziarna pozostają w wodzie dopóty, dopóki jeszcze trwa zabarwienie się wody.

W nowszych czasach aptekarz Simphre w Bukowcu (powjat Swiecki w Prusach wschodnich) wynalazł sposób pozbawiania goryczy ziarn łubinu, ale utrzymuje go w tajemnicy, każąc sobie dobrze płacić za odgoryczanie ziarn, które zmielone na mąkę mają stanowić dobrą domieszkę do chleba, oraz mogą być użyte do różnych potraw. Prof. Juljusz Kühn w Halli i prof. Stohman w Lipsku robili liczne doświadczenia z łubinem przygotowanym podług tego sposobu i znaleźli go wybornym. Tym sposobem łubin odzyskał swoje znaczenie jako pasza i to w daleko szerszym zakresie, gdyż nie chodzi już tylko o siano, do którego owce jedynie dawały się przyzwyczaić, ale o najpożywniejsze ze wszystkich ziarn, które wydawać mogą nawet jałowe, piasczyste grunta. Znany gospodarz w Brandenburgji Schultze w Lupitz uprawiał przez ośmnaście lat z rzędu łubin na tem samem miejscu, na piasczystem polu.

Zanim sposób używany przez wspomnianego aptekarza się upowszechni i przestanie być tajemnicą, co prędzej lub później musi nastąpić, doradzano wymaczanie ziarn łubinu w sztucznie przygotowanej morskiej wodzie, co nie przedstawia wielkiego kosztu. Zważywszy wszakże, że na to potrzeba bardzo wielkich ilości takiej sztucznej morskiej wody, jeżeli mamy do czynienia z większemi ilościami ziarna, ponieważ należałoby odlewać zabarwioną wodę i zastępywać ją czystą, sposób ten okazałby się zbyt kosztownym i kłopotliwym. Każdy więc gospodarz pragnący korzystnie zużytkować ziarna łubinu używać będzie znanych już sposobów, zanim inne, prędzej prowadzące do celu, nie zostaną wynalezione*).

Przytoczymy tu niektóre doświadczenia czynione z żywieniem zwierząt, ziarnem odgoryczonego łubinu.

Dziesięć wołów w wieku od 2 do 8 lat, ważących razem 9275 funtów, otrzymywały paszę zawierającą na 1000 funtów żywej wagi zwierząt 27·00 funtów materyj organicznych, 2·50 funt. materyj białkowatych, 15·00 funt. węglowodanów i 0·50 funt. tłuszczu; stosunek pożywności wynosił: 1 : 6.

Pasza była obliczoną na 10000 funtów żywej wagi stąd na każdy dzień przypadło:

*) Patrz „Rolnik" T. XXXVIII str. 156.

Materyały dziennej paszy	Materyi organicznych	Materyi białkowatych	Węglowodanów	Tłuszczu
150 funt. kartofli	37·50	3·15	32·70	0·30
100 „ plew	85·70	1·40	32·80	0·40
50 „ szruty	43·50	6·50	27·00	1·50
30 „ ziarna łubinu .	26·00	10·32	12·54	1·20
120 „ siana . . .	102·84	6·48	49·20	1·20
Razem	29·554	27·85	154·24	4·60
Normalna zaś potrzeba na 10000 funtów żywej wagi wynosi	270·00	25·00	150·00	5·00

Normalny stosunek pożywności paszy: 1 : 6·5
rzeczywisty: 1 : 6·0

Kartofle parowane zmieszane z plewami i odgoryczonemi ziarnami łubinu z małym dodatkiem soli dla lepszego smaku, oblewane były szrutą rozwiedzioną letnią wodą i zadawane trzy razy dziennie podobnie jak siano. Woły pojone były wodą, której piły przy studni w podwórzu ile chciały.

Ogólna waga dziesięciu sztuk przy końcu opasania wynosiła 11625 funtów, ogólny zatem przyrost wagi był 2350 funtów, czyli po 235 funtów na sztukę, a w przecięciu dziennie na sztukę 1·96 funtów.

Pasza z dodatkiem łubinu dla krów dojnych zawierała strawnych materyj pożywnych:

Materyi organicznych . . . . 373·35 funtów
Materyi białkowatych . . . . 35·55 „
Węglowodanów . . . . . . 180·65 „
Tłuszczu . . . . 7·50 „

Stosunek pożywności był jak 1 : 5·8.

Rezultaty były bardzo zadawalniające; przeciętna wydajność mleka wynosiła po 6·3 litrów (kwart) od krowy dziennie, a smak mleka i masła nic nie pozostawiał do życzenia.

Woły robocze dostawały po 3 funty odgoryczonego łubinu na 1000 funtów żywej wagi i przy takiej paszy trzymały się zdrowo i w pełnej sile.

Chociaż więc pozbawianie goryczy ziarn łubinu wymaga dużo zachodu, to jednak pożywność tego ziarna i wyborne rezultaty osiągane przy jego spasaniu wynagradzają sowicie ponoszony nakład.

(*Kur. roln.*)

O NIEZMIARCE

napisał

Dr. M. Nowicki.

Kilkanaście lat upłynęło od czasu, kiedy niezmiarka grasując na pszenicy przyprawiała rolników o milionowe straty. Plaga ówczesna nastręczyła mnie i ś. p. Józefowi Konopce sposobność zbadania tej psotnicy, jej życia i wrogiej gospodarki, zarazem też obmyślenia i stwierdzenia praktycznych, wykonalnych środków gospodarczych, któremiby ziemianie niezmiarkę skutecznie zwalczać mogli, gdy się w przyszłości znowu pojawi Środki te, z których głównemi są np. wczesny siew, sianie banatki lub ostki zamiast gółki, ograniczenie uprawy pszenicy do gleby najlepszej, starannie uprawionej i suchej, zaniechanie siewu jarej pszenicy itd., podaliśmy do publicznej wiadomości w ogłoszonych przez nas o niezmiarce artykułach i broszurach*), a ziemianie, którzy je naonczas zastosowali, nie zawiedli się na ich skuteczności.

Obecnie niezmiarka znowu groźnie wystąpiła, nietylko u nas, lecz także w Królestwie i dopełnia miary złego, jakie za sobą pociąga przesilenie rolnicze. Znękanym gospodarzom nie pozostaje nic innego, jak stanąć z niezmiarką do walki, jeżeli nie chcą dać się przez nią do reszty pognębić. Z walki tej mogą przy pomocy Bożej wyjść zwycięzko, jeżeli tylko będą się bronili wspomnianemi środkami zaradczemi, których skuteczność stwierdziłem, gdym w latach 1863—1871 przebadał tysiąc kilkaset łanów pszenicy w Galicyi i Królestwie, a których zastosowaniu, zdaniem ś. p. J. Konopki, ze stanowiska agronomicznego nic nie stoi na przeszkodzie.

Pragnąc teraz dla własnej nauki przekonać się, czy nowa plaga objawia się tym samym sposobem, jak ongi, i czy polecane dawniej środki zaradcze przedstawiają się i tym razem jako uzasadnione, badałem wraz z mym asystentem p. Zygm. Fiszerem w dniach 11 do 14 lipca b. r. szkodę przez niezmiarkę wyrządzoną na przeszło stu pszenicznych polach włościańskich i łanach dworskich w Galicyi i Królestwie. Jakoż stwierdziłem ponownie z wewnętrznem zadowoleniem, że zalecone środki skutkowałyby wybornie, gdyby je tylko podczas klęski zastosować chciano, a obywatele i włościanie, z którymi się podczas mych badań spotykałem, także jednomyślnie uznawali je za właściwe i zbawienne. Wynik moich badań podaję poniżej. Procent szkody, wyrządzonej przez niezmiarkę w każdej badanej pszenicy, oznaczono tylko w przybliżeniu tym sposobem, że obrano dwa miejsca, jedno więcej a drugie mniej zniszczone, policzono na przestrzeni jednego metra kwadratowego kłosy zdrowe a niezmiarką dotknięte, i z cyfr otrzymanych wzięto przeciętną. Kiedy każda pszenica była zasianą, tego, jakoteż i innych szczegółów przeważnie nie można się było dowiedzieć, gdyż, albo nie było nikogo w polu, albo też ludzie pracujący nie wiedzieli tego. Niedokładności te jednak nie czynią ujmy niniejszemu sprawozdaniu, którego celem jest tylko przypomnienie rolnikom zaradczych przeciw niezmiarce środków.

---

*) Konopka J.: „O owadach szkodliwych zasiewom, a w szczególności o niezmiarce“ (Tygodnik rolniczy) 1867; — Wyciąg ze sprawozdań o szkodach przez owady w r. 1870 zrządzonych (Sprawozdania Komisyi fizyograficznej, tom V) 1870.

Dr. Nowicki M.: „O szkodach wyrządzonych 1869 r. w płonach polnych przez zwierzęta szkodliwe (Spraw. Kom. fiz., tom IV) 1870“; „Uber die Weizenverwüsterin Chlorops taeniopus Meig. und die Mittel zu ihrer Bekämpfung“ 1871.

Dębniki, kilka pól ostki, szkoda tylko po 3—5%.

Prądnik, 20 pól zbadanych, szkoda w ostce (wąsatce po 14—16%, zaś w gółce (maryance) po 35—45%. Włościanie radzi sieją gółkę i to na wiosnę (wiośnianka), co właśnie podczas klęski jest niekorzystne.

Podgórze, dwa pola ostki, szkoda 3—5%.

Łagiewniki, 7 pól ostki, w pięciu z nich szkody 3—5%, a w dwóch 10%.

Opatkowice, 1 pole gółki zimowej, szkoda 35%.

Libertów, 3 łany *a*) ostka zimowa 3—5%; *b*) gółka zimówka 35—40%; *c*) gółka wiośnianka 60—75% przedstawiała obraz prawie zupełnego zniszczenia i zachwaszczenia.

Gaj, 2 pola, gółka zimówka, 35—40%; gółka wiośnianka 75—80%, zbadana w obecności wójta, kilku włościan i arendarza.

Mogilany, zbadano kilka łanów dworskich w obecności pani Konopkowej i p. Stef. Konopki,, którzy uprzejmie udzielili pożądanych bliższych szczegółów: a) Ostka zimowa, późno siana po koniczynie, na przestrzeni 15 morgów szkoda 16—35 przeciętnie 25%. Według oświadczenia p. Stef. Konopki daje tam morg przy zwykłym urodzaju 8 korcy, przeto powinno być z całego łanu 120 korcy. Strącając z tego 25%, czyli 20 korcy zniszczonej pszenicy i licząc według ostatniego numeru *Tygodnika rolniczego* korzec po 9 złr., wynosi strata 270 złr. b) Ostka zimówka późna pod Kopcami, siana na świeżym nawozie, zniszczała zupełnie i została skoszoną na paszę; przepadło tu spodziewanych 100 korcy pszenicy, wartości 900 złr. nie uwzględniając pożytku, mianego z paszy. c) Ostka zimowa wczesna na 15-morgowem polu pod św. Rozalią, siana po koniczynie, szkoda 16%;, spodziewanych korcy 120 wartości 1080 złr., zatem strata około 20 korcy wartości 173 złr. Ogółem więc strata w dochodzie wynosi 1343 złr. W skutek podania p. Konopki o opust podatku, c. k. starostwo w Wieliczce wysłało w dniu 22 lipca inspektora podatkowego, p. Michała Wolińskiego do oszacowania szkody w Mogilanach przez niezmiarkę w pszenicy wyrządzonej, co się też stało; na życzenie p. Wolińskiego podpisałem, jako rzeczoznawca, sporządzony przez niego protokół dotyczący. Włościańska pszenica jest również dotknięta w rozmaitym stopniu według gatunku i czasu siewu.

Głogoczów, tu zbadałem kilka dworskich łanów, w towarzystwie p. Konopki i wspomnianego powyżej p. Wolińskiego. a) Ostka późna na Zagumniu, 11 morgów, siana na świeżym nawozie, szkoda 95% (gdyż miejscami wypadło na 112 kłosów tylko 12 zdrowych a 100 uszkodzonych), chwastu pełno. Spodziewanych korcy 88 wartości 792 złr., zatem strata 752 złr. b) Ostka wczesna, 3 morgi, siana na świeżym nawozie, szkoda 35%; spodziewanych korcy 24 wartości 216 złr., przeto strata korcy 8 wartości 72 złr. c) Ostka wczesna na Stawie, 12 morgów, siana po koniczynie, szkoda 35%; spodziewanych korcy 96 wartości 864 złr., zatem strata 33 korcy wartości 297 zł.; prócz niezmiarki jednak złożyły się i inne nieznane powody na uderzająco lichy stan tej pszenicy, w skutek czego została na paszę skoszoną. d) Gółka jara na Stawie, morgów 5, siana po burakach, szkoda 95%; spodziewanych korcy 30 wartości 360 złr., przeto ubytek 38 korcy wartości 342 złr. Strata ogólna w Głogoczowie tego roku 1463 złr., a w Mogilanach 1343, razem 2806 złr., co na jednego właściciela jest aż nadto wiele; w latach następnych spodziewać się należy umniejszenia się szkody i strat, gdyż p. Konopka postanowił stosować zaradcze przeciw niezmiarce środki, w czem mu Boże dopomagaj! Włościańska pszenica również mniej lub więcej uszkodzona.

Nowa Wieś, gółka zimówka, szkoda 30%.

Łobzów, gółka z ostką, szkoda 50%.

Bronowice małe: a) Gółka z ostką, szkoda 50%; b) łan ostki zimowej, szkoda do 25%; c) łan banatki sianej z początkiem września, jak oświadczyła pani Pankowa; szkody żadnej, gdyż na przestrzeni prawie 1 morga znaleziono z trudnością tylko jedno kłosko niezmiarką dotknięte; pszenicę tę żęto d. 23. lipca, właśnie gdy tam byłem.

Modlnica, zbadałem łany dworskie i pola włościańskie w towarzystwie właściciela p. Konopki, jego siostry i kuzyna, karbowego dworskiego i X. proboszcza Strzelichowskiego, którzy mi uprzejmie udzielili dotyczących objaśnień. Mórg daje tam przy zwykłym urodzaju 5 korcy ziarna. a) Gółka zimówka na Podchruściu, 11 morgów siana przed 19 września, szkoda 65%; spodziewanych korcy 55 po 9 złr. — 495 złr., zatem strata przez niezmiarkę 36 korcy, wartości 320 złr. b) Gółka zimówka na Studziekach, 64 mórg, siana od 20. września do 8. październ., szkoda 90%, wygląd łanu podobny, jak po gradzie; spodziewany plon 320 korcy, wartości 2880 złr., zatem strata 80 korcy, wartości 2592 złr. c) Ostka na Grabowcu, 23 morgi, siana od 8. do 18. października, szkoda 40—95, przeciętnio 70%; spodziewanych korcy 115 wartości 1035 złr., zatem strata 80 korcy wartości 720 złr. Ogółem więc poniósł p. Konopka stratę około 3632 złr. według mego obliczenia, zaś około 5000 według jego. Znaleziony w Modlnicy stan plonów pszenicznych przedstawiłem na życzenie p. Konopki w pisemnem orzeczeniu. Rozległy łan na Podchruściu i Studziennikach był bardzo pouczającym co do skutków siewu wczesnego a późnego, gdyż okazywał, jak na dłoni, że pszenica późniejsza prawie zupełnie zniszczała, a wcześniejsza znacznie lepiej się utrzymała, choć cały łan był jednakowo uprawiony i ma to samo położenie. Mając taki przekonywujący przykład przed sobą, p. Konopka postanowił nie siać pszenicy późno, jak długo niezmiarka będzie grasowała, a zamiast gółki, siać banatkę lub ostkę. Pszenica X. proboszcza Piotra Strzetichowskiego ucierpiała również od niezmiarki, a mianowicie przedstawiła straty ostka jara 30%, a gółka zimowa wczesna 35%, zaś późna 45%. Podobnie pszenica włościańska.

Rakowice, Mogiła, gółka jara, szkoda 45%.

Branice, gółka zimowa 25%.

Wyciąż ostka zimowa 20 - 25%, gółka jara 45—50%.

Pleszów, dworski łan gółki zimówki 20%.

Cło, gółka jara 45%.

W Królestwie Polskiem:[1])

Pobiednik, dworski łan gółki sianej w kwietniu szkoda 45—50%. Respicient austryackiej komory był tak uprzejmym towarzyszyć mi do Pobiednika. Igłomia: a) gółka zimówka późna 35—40%; b) dworski łan gółki sianej z początkiem września 25%; c) dworski łan banatki z końcem sierpnia sianej, ta dorodna i już dojrzała, prawie nieuszkodzona, bo tylko tu owdzie znajdowały się kłosy niezmiarką dotknięte. Czas zasiewu podał towarzyszący mi włościanin, który przypatrzywszy się dwu łanom, tylko drogą polną rozdzielonym, nabył przekonania, że podczas grasowania niezmiarki korzystniej jest siać banatkę, zamiast innych gatunków pszenicy, zwłaszcza gółki, nadto siać wczas a nie późno, a zaniechać siewu pszenicy jarej. Oświadczył też, że nietylko sam będzie się tych praktycznych zasad trzymał, lecz także pouczy innych włościan, a wójta spowoduje, by zawiadomił naczelnika powiatu o grasowaniu niezmiarki. Prosiłem o to urzędników komory rosyjskiej, ale odmówili, podając za powód, że to do nich nie należy i nie mają na to przepisów.

Przytoczone powyżej przykłady pouczają, że niezmiarka 1) banatki prawie całkiem nie tyka, 2) ostki wczesnej zniszczyła 19%, późnej 53%, czyli przeciętnie 32%; 3) gółki wczesnej 40%, późnej 60%, czyli przeciętnie 55%; a 4) pszenicy jarej przeciętnie 65%. Z tego wynikają dla rolników następujące proste wnioski co do bronienia się przeciw grasującej niezmiarce: Siać banatkę, a gdzie ta się nie rodzi, ostkę, zamiast gółki; siać ile można wcześnie pszenicę ozimą i to tylko na najlepszych gruntach; zaniechać siewu pszenicy jarej: w ogólności starać się o to, aby pszenica na wiosnę wcześniej się wykłosowała, nim pokolenie letnie niezmiarki wylęgnie się i złoży jajka. Pokolenie zimowe niezmiarki jest mniej szkodliwe od letniego, zresztą niema sposobu wytępienia gąsieniczek zimujących wewnątrz roślinek pszenicznych.

Kraków, d. 26. lipca 1886.

Dr. M. Nowicki.

Zapytujemy z naszej strony, czy we wschodniej połowie Galicyi nie obserwowano gdzie stanu pszenicy? Czy nigdzie nie było uderzającej ilości źdźbeł zeschniętych, z niewykształconym kłosem?

Sadza chmielowa.

Wyczytaliśmy w „*Gazecie lwowskiej*“ następujące wezwanie:

„Sadza chmielowa niszcząca plantacy chmielu. W niektórych chmielarniach zachodniej Galicyi wystąpiła „sadza chmielowa“ (sadzak właściwy, *Fumago salicina*) z taką intenzywnością, że zagraża zniszczeniem znaczniejszej części plonu. Chmielarze nasi są w obec tej plagi bezradni. Jedni nie wierzą w żadne środki zaradcze, drudzy utrzymują, że zalecane środki są na większych chmielarniach nie wykonalne, albo zbyt drogie; zaś większość nie znając ani istoty tego pasożyta, ani środków do jego niszczenia używanych, nie wie, jak się zabrać do tego, ażeby dalszemu szerzeniu się tego grzyba zapobiedz. Interes wspólny wszystkich gospodarzy, a przedewszystkiem interes producentów chmielu wymaga, ażeby każdy gospodarz podał swoje w tym przedmiocie doświadczenia do wiadomości ogółu interesentów, a to nie tylko za pośrednictwem czasopism fachowych rolniczych, ale także i przez dzienniki polityczne, które chętnie otwierają łamy swoje wszystkiemu, co się spraw gospodarstwa krajowego dotyczy. Zadość uczynienie życzeniu powyż wypowiedzianemu, jest obowiązkiem obywatelskim!

Na pierwszem jednakże miejscu ciąży obowiązek ten na zarządzie chmielarni wzorowej urządzonej kosztem kraju przy szkole rolniczej w Czernichowie, dla nauki chmielarstwa postępowego tak w tej szkole, jak i w istniejącej tamże szkole ogrodniczo chmielarskiej jak niemniej na zarządzie szkoły chmielarzy praktycznych, utrzymywanej przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie z funduszów subwencyjnych państwowych.

Od zarządu zatem tych szkół oczekujemy na pierwszem miejscu pouczających a nie odkładanych na później wiadomości i sprawozdań“. —

Zanim wezwane zarządy coś ogłoszą, pozwalamy sobie podać następujące uwagi:

Sadza chmielowa, czerń albo węgiel, botanicznie zwana sadzak wierzbowy (*Fumago salicina Tul.*) jest grzybkiem bardzo rozpowszechnionym, bo występuje nietylko w Europie, ale także w innych częściach świata n. p. w Chile (teste Meyen Pflanzenpathologie p. 188). Zdarza się na najróżniejszych roślinach, i to nie tylko na wierzbach, na co naprowadzaćby mógł jego przymiotnik „*salicina*“, ale także bardzo często na lipach, wiązach, dębach, klonach, drzewach owocowych, porzeczkach itp. Na roślinach zielnych i na krzewach niższych, pod sadzakiem nawiedzonemi drzewami i krzewami rosnących, pojawia się z reguły, jeżeli tylko rośliny te mają liście nie za rychło opadające. Tego roku widziałem sadzaka na dużej pokrzywie pod lipami; Frank, autor dzieła „Die Krankheiten der Pflanzen“ przytacza, że widział sadzaka na trzcinie pospolitej, rosnącej pod wierzbami nawiedzionemi sadzakiem; Corda zaś znalazł go na trzaskach brzozowych (dając mu jednak inną nazwę *Triposporium elegans C.*) Z roślin zielnych najpospoliciej nawiedzanym bywa przez sadzaka chmiel zarówno uprawiany jak dziki. Czy na nim zagnieżdża się odrazu, podobnie jak na drzewach, czy może z drzew na sąsiednie wici chmielu się przenosi i tu dopiero szerzy, nie jest jeszcze pewne a byłoby ważne do zbadania. Co do mnie, jestem zdania, że jak np. na wierzbie lub na wiązie sadzak zasiać i rozwinąć się może, tak samo może się zasiać na chmielu, z początku na pojedyńczych liściach, później rozsiewając się coraz dalej, gdy tylko miejscowość i pora sprzyja jego rozrostowi. Pozornie nagłe jego wystąpienie dziwić nie może zważywszy, że każdy osobnik nie tylko wydaje mnóstwo zarodników (*sporae*) ale także rozrasta się odśrodkowo, powlekając liście czarną powłoką. Może być jednak, że pierwotnem jego

1) Prof. Dybowski otrzymał doniesienie, że niezmiarka na Podolu rosyjskiem poczyniła w pszenicy wielkie spustoszenia.

siedliskiem są drzewa, z których dopiero na chmiel przechodzi. Gdyby to skonstantowano, natenczas pierwszą wskazówką byłoby: zakładać chmielniki jaknajdalej od drzew, przedewszystkiem takich, na których się często zdarza. Najczęściej zaś widziałem sadzaka na wierzbach drzewnych (*Salix fragilis* i *S. alba*), na lipach, wiązach i na jabłoniach.

Spostrzeżono dalej, że sadzak występuje zwykle jednocześnie z mszycami, obsiadającemi młode latorośle i wywnioskowano, że jedno z drugiem jest w koniecznej łączności; i to nie jest całkiem pewne, sam bowiem widziałem na lipie przy drodze ze Lwowa do Zboisk liście od sadzaka prawie czarne, mszyc jednak nie znalazłem; może były przedtem! Że jednak mszyce ułatwiają osiedlanie się sadzaka w wysokim stopniu, nie ulega wątpliwości, miodowaty bowiem płyn, wydzielany przez nie i osiadający na przedmiotach poniżej będących (liściach, gałązkach, nawet z kory obnażonych), nie tylko przytrzymuje zarodniki sadzaka, na jego powierzchnię spadłe, ale także przyspiesza ich wykiełkowanie i następnie rozróst na danym przedmiocie. Raz zagnieżdżony, mnożyć się może już bez owego płynu, powlekając powierzchnię liści coraz gęstszą powłoką. Gdyby się udało skonstatować, że sadzak istotnie pojawia się na chmielu dopiero wtedy, gdy mszyce przygotują mu pierwiej łożysko do zagnieżdżenia się, wtedy wynikłaby dalsza wskazówka dla plantatorów chmielu: starać się o to, ażeby chmielnik był wolny od mszyc. Jak to jednak osiągnąć, nie ośmielam się orzec. Wiem, że wiele jest płynów i odwarów, niszczących mszyce, to pociąga za sobą jednak nie tylko bardzo znaczne koszta, ale oprócz tego jest w chmielniku bardzo trudne do wykonania; zalecają też obrywanie dolnych liści, na których mszyce mają się najpierwiej u chmielu osiedlać. Byłoby do życzenia, ażeby panowie plantatorowie, którzy może jakie skuteczne środki znają, takowe dla dobra publicznego ogłosili.

Sadzak pojawia się nie co roku szkodliwie i są może chmielarnie, wolne od tej plagi. W interesie publicznym byłoby więc bardzo ważne, gdyby stan i zmiany pogody w latach powszechniejszego występowania sadzaka notowano, jak nie mniej, jeżeliby odnośnie do chmielników, wolnych od sadzaka, nadsyłano dajmy na to szkole czernichowskiej lub dublańskiej, dokładne opisanie położenia, gleby i kultury w tych chmielnikach. Mianowicie zwracam tu uwagę na badanie, czy chmiele na drutach prowadzone nawiedzane bywają zarówno sadzakiem i mszycami, jak chmiele na tykach.

O środkach, któreby ze skutkiem przeciwko sadzakowi używano, niestety nie wiem, ktoby zaś taki środek znał i ogłosił go, zasłużyłby na istotną wdzięczność plantatorów chmielu. *W. T.*

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków Oddziału Towarzystwa gospodarskiego rudecko-gródeckiego z dnia 31. lipca b. r.

Dnia 31. lipca b. r. zebrali się liczni członkowie Oddziału rudecko-gródeckiego w Sądowej Wiszni.

Zgromadzenie zagaił zastępca prezesa, p. Albin Rajski oznajmiając, że tak niezwykły termin posiedzenia oznaczonym został ze względu na premiowanie bydła włościańskiego. Zarazem powiadomił obecnych, że w jesieni b. r. w czasie międzynarodowego targu na zboże i mlewo, połączonego z wystawą chmielu i bydła rozpłodowego, odbędzie sie Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarskiego; w końcu oznajmił, że Komitet centralny nadesłał na premia dla wystawy bydła włościańskiego 100 zł., mianując komisarzem ze swej strony do tejże pana Bolesława Śmiałowskiego.

Następnie przystąpiono do premiowania sług i żeńców; sług premiowano 2, żeńców 3. Pan przewodniczący przemówił odpowiednio do premiowanych, mianowicie, że chlebodawcy uznali ich pracę polecając do nagrody, którą Towarzystwo odszczególnia pracowitych, uczciwie obowiązki swe spełniających; każdy powinien swoje obowiązki spełniać, gdy to jednak nie wszyscy zarówno wykonują, należy się nagroda tym, którzy to ściśle wykonują; nagroda sama nie wielka, jaką dostają, ale większą mają nagrodę w zaspokojonem sumieniu i Pan Bóg im także kiedyś policzy zasługi. Przemowa ta do łez rozrzewniła premiowanych.

Po dokonanem premiowaniu przystąpiono do wyboru Komisyi sędziów dla spędzonego bydła włościańskiego, poczem udano się na miejsce wystawy przeglądowej. Czynność ocenienia bydła zajęła tyle czasu, że reszta punktów odpadła z porządku dziennego.

Bydła spędzono 60 sztuk, między tem było bardzo wiele ładnych okazów. Bydło mieszczańskie z Rudek i Sądowej Wiszni było w ogóle pokaźniejsze i lepsze od włościańskiego. Różnica była tak znaczną, że niektórzy członkowie podnosili myśl oddzielnego oceniania i premiowania bydła mieszczańskiego i włościańskiego, decyzyi w tej mierze nie powzięto jednak żadnej. Po uskutecznionem ocenieniu, prezes Komisyi p. Józef Gizowski dał krótkie sprawozdanie i oznajmił, że rozdano premia za 5 krów, 3 jałówek i 8 cieląt, na co rozdano 111 zł.

Przed zakończeniem zgromadzenia przyjęto pięciu nowych członków, zakończono z ś zgromadzenie losowaniem fantów. *Z.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Gorzelnictwo w Austro-Węgrzech. Wiadoma rzecz, że gorzelnictwo w Węgrzech jest więcej rozwinięte i więcej fabrycznie prowadzone, niż w Austryi. W kampanii gorzelniczej r. 1884 na 1885 płaciło na Węgrzech 105 gorzelń podatek fabryczny, w Austryi zaś tylko 68; — podatek ryczałtowy na Węgrzech tylko 420 gorzelń, w Austryi zaś 947 (w samej Galicyi 497, na Bukowinie 42) A zatem na Węgrzech ilość wielkich fabrycznych gorzelń jest prawie w dwójnasób większa, niż w Austryi; przeciw-

nie gorzelń małych, gospodarskich, przeszło dwa razy mniejsza; sama Galicya ma ich więcej, niż całe Węgry.

Największe gorzelnie fabryczne, które w kampanii r. 1884 na 1885 zapłaciły podatku konsumcyjnego więcej, niż po 100000 zł., w Austryi są następujące: Fr. Ks. Brosche syn, w Lieben w Czechach 570232 złr. — Springer w Rudolfsheim w Austryi Niższej 490199; — Kuffner w Ottakring w Austryi Niższej 356903; — Ig. Lederer w Mł. Bolesławin w Czechach 312865: — Tow. akcyjne I w Kolinie w Czechach 264923; — Mauthner i Syn w SS. Marks w Austryi Niższej 229761; — Tow. akcyjne w Chrudimiu w Czechach 169181; — Fr. Ks. Brosche syn w Jastrebiu w Czechach 153275; — J. Stanowsky w Strzebowicach na Morawii 138985; — Mauthner w Gross-Jedlersdorf w Austryi Niższej złr. 128870; — Tow. akcyjne I. w Kolinie w Czechach 102622 złr.

Największe gorzelnie fabryczne w Węgrzech są następujące: Grüwald i Sp. w Budapeszcie złr. 718542; — K. Linzer i syn w Budapeszcie 588222; — Bracia Neuman w Aradzie 581735; Tow. akcyjne I w Temeszwarze 455009; — Tow. akcyjne w Szegedynie 454019; — J. Stern w Nowympeszcie 445021; — Tow. akcyjne I w Aradzie 299·909; — M. Gutzjahr i syn w Aradzie 296401; — Bracia Blau w Temeszwarze 278400; — Tow. akcyjne Gschwindta w Budapeszcie 265595; — Bracia Sigmond w Koloszwarze 238008; — Fr. Czell i Synowie w Kronstadzie 235877; — M. Krausz i Synowie w Budapeszcie 235150; — Lederer Kalman w Wielkim Waradynie 223829; — Mittelman i Synowie w Aradzie 218579; — M. Friedmann w Temeszwarze 179783; Schlichting w Temeszwarze 179300 — Tow. akcyjne w Lugosz 157699; — Friedmann i Steinbach w Temeszwarze 151948; — Quittner w Kronstadzie 141293; — Ig. Herzl w Aradzie 122604; — Hazay w Batorkeszu 103823; — B. Spitzer i Sp. w Baji 100919 zł.

W Galicyi nie ma ani jednej tak wielkiej gorzelni fabrycznej. (*Nowa Ref.*)

Worki na chmiel. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego odezwą z dnia 20. lipca zapytywał Dyrekcyę Towarzystwa tkackiego w Korczynie, czy nie podjęłaby się dostawy płótna na wantuchy do chmielu. Dyrekcya odpowiedziała, że nie wyrabiają płócien tej grubości i szerokości, jakie jest potrzebne na wantuchy — robią tylko płótna zwykłe szare i wązkie a głównie płótna białe i stołową bieliznę. Jeżeli zważymy, jaka ilość płócien wychodzi na wantuchy, ubolewać musimy, że tam nie ma warstatu, któryby się zajął fabrykacyą tego rodzaju płótna, tem bardziej, że jeżeli chodzi Towarzystwu chmielarskiemu o odznaczenie chmielu galicyjskiego na targu zagranicznym, to pewnie postara się o płótno, któreby już zewnętrznie nasz chmiel odznaczało, a niemogąc go wyrabiać w kraju, może będzie zmuszone udać się do jakichś tkaczy zagranicznych.

Mszyca na korzeniach kukurudzy wystąpiła szkodliwie nie tylko w Kroacyi, ale także na Węgrzech, chociaż nie tyle pustosząco, jak w Kroacyi. Mszyca ta występuje na wszelkiego rodzaju glebach, tylko na polach obficie zgnojonych, lub z natury bardzo bogatych, gdzie rośliny wcześnie rozwinięte już żwawo rosną, gdy mszyca zaczyna występować coraz gromadniej, uszkodzenia jej są mniej dotkliwe, bo chociaż wzrost roślin mniej bujny, ale szulki zawiązują — za to na gruntach uboższych szkody są bardzo znaczne, chociaż i tutaj mszyca nie pustoszy kukurydzy łanami, ale więcej kępkami. W Węgrzech są zdania, że posucha potęguje rozmnożenia się tego szkodnika, a chociaż się już pojawił we większej ilości, to obfite deszcze, któreby ziemię gruntownie przemoczyły, nie tylko ograniczyłyby szerzenie się szkodnika, ale nawet możeby go i wytępiły a przynajmniej zredukowały na gromadki nieszkodliwe, zdarzające się co roku na suchszych polach kukurudzianych.

Suszone gruszki. Wprawdzie tego roku sady nie obrodziły obficie, ale właśnie dlatego należy przysparzać zapasu na zimę, podczas której brakować będzie bardzo jabłek zimowych. Gruszki obrodziły stosunkowo obficie, najobficiej letnie i wczesne jesienne, które zwykle się marnują a mogą być doskonale zużytkowane, chociażby przez najpospolitsze suszenio. Susz doskonały, bo prawie konfiturowaty, można mieć z gruszek zwykłych letnich, w stanie świeżym bardzo mało wartych, zadając sobie nieco pracy, a nawet pracą tego nazwać nie można, tylko zabawką: Dojrzałe gruszki obiera się ze skórki, którą się jednak nie wyrzuca, ale składa. Obrane gruszki daje się do pieca piekarskiego, ogrzanego prawie jak dla pieczenia chleba; jeżeli gruszki nie bardzo soczyste, to wsuwa się je na lasach, jeżeliby były bardzo soczyste, to układa się je na miskach, żeby wypływający sok można było zebrać. Po niejakim czasie, gdy gruszki podeschły, wyjmuje się je z pieca, i ostrożnie, żeby nie porozgniatać i ogonków nie pourywać, spłaszcza się je palcami, poczem wracają do pieca; operacya ta powtarza się jeszcze raz, a właściwie przypłaszcza się gruszki, aż dopóki nie wyschną. Drobne gruszki wyschną za jednym razem, duże zaś trzeba dać jeszcze raz w piec zagrzany. Skórki z gruszek, zalewa się tymczasem wodą i wygotowuje się z nich rodzaj syropu; gdy gruszki na miskach suszone, dodaje się wypłynięty z nich sok. W tym syropie macza się ususzone gruszki przed ostatniem wsadzeniem w piec i gdy obeschną, układa się je w skrzyneczki lub pudełka; konserwują się doskonale przeszło rok, trzymać tylko w suchem miejscu, bo łatwo naciągają wilgoci i mogą z czasem zapleśnieć.

Skutki dobrego przykładu. Często słyszeć można zdanie, że nasi włościanie w żaden sposób nie dają się nakłonić do sadzenia nietylko lasu, ale nawet drzew owocowych, że mają po prostu wstręt do drzew. Tymczasem po wielu wsiach, gdzie właściciele dawni zajmywali się sadownictwem, tam bez przymusu wszelkiego, sadzono drzewa i teraz jeszcze znaleźć można po sadach włościańskich nietylko stare, z owych czasów pozostałe drzewa, ale często widać i młode, świeżo sadzone, albo też widać czasem na wiosnę stare, gorsze drzewa, poprzeszczepiane dobrymi gatunkami. Że to

nie wpływ nauczycieli ludowych, widać po metodzie szczepienia i po ogromnych zawijakach, gdzie bowiem wpływ tegoczesny się objawia (a i to nie rzadkie!) tam już zdala po owiązaniu szczepionego miejsca widać, że to szczepienie jest nauczone nie dawno. To samo co do lasu. Są wprawdzie gminy, które pomimo przykładu dobrego, zrujnowały swój ekwiwalent. ale zdarza się z drugiej strony, że gdzie przykład dworu i pouczenie przekona włościanina o wartości i znaczeniu lasu, tam on go szanuje, a nawet zaprowadza. Najlepszy tego dowód mamy na piaskach, które pod światłem i pracowitem kierownictwem p. Hołowkiewicza zaczęły się zadrzewiać i gdyby p. Hołowkiewicz nie przeniósł się był do zarządu dóbr państwowych, niezawodnie puste piaski, same z siebie jałowe i groźne dla sąsiednich ról, pokryłyby się wszystkie laskami włościańskimi, tworzącymi całość łączną a z wielu względów tak pożyteczną i potrzebną. W tym względzie mamy przed sobą korespondencyę z Rudki (pod Sieniawą) w której nam piszą: „Nie podlega wątpliwości, że przykład wszędzie i na wszystkie strony sadzonych lasów tak na zrębach jak i nowo zakładanych z przemianą pól (piasków) działa przekonywująco na chłopów. Już od lat ośmiu niema wypadków, aby w nocy wpędzano konie lub bydło wręby lub jakiekolwiek kultury, często wśród pól i pastwisk włościańskich położonych. Sami gospodarze lub ich dzieci robiąc jako najemnicy przy kulturach wiedzą, ile to kosztuje i jakie są nieraz trudności, żeby się drzewka przyjęły; robiąc u siebie to samo, nauczyli się szanować cudzą pracę, szanując swoją...“ Ale tam się robią kultury, tam się las szanuje i leśniczy udziela rad z chęcią. Tak samo jak z lasem, byłoby i z gospodarstwem rolnem, gdyby rolnicy, pracujący na wielkich obszarach, nietylko wszędzie sami dobrze gospodarowali, ale nie szczędzili pouczania sąsiadom pracującym na drobnych gospodarstwach. Różnica nie jest tak wielka, jakby się zdawało, byle tylko była dobra chęć ze strony więcej umiejącego, mógłby nadzwyczaj wiele nauczyć, mógłby w krótkim czasie przekonać o korzyściach i takie postępowanie byłoby stokroć pożyteczniejsze, jak pusta retoryka, która nikogo nie przyciągnie i na nic się nie przydaje. *S.*

Przegląd handlowy.

Powietrze sprzyja dotąd pracom żniwnym, tak u nas, jak w większej części za granicą.

Żniwa w Węgrzech już zupełnie ukończone a wynik ich wykazał rezultat przeciętnie niżej średniego plonu co do ilości. Taki sam rezultat okazał się w tych krajach Przedlitawii, gdzie żniwo już zupełnie zostało ukończone.

Niemcy południowe żalą się na zbiory tegoroczne, a północne oczekują rezultatu żniwnego również mniejszego niż ubiegłego roku.

Co do żniw Rossyi opierać się musimy na urzędowem zestawieniu Ministerstwa rolnictwa z raportów poszczególnych gubernii.

Nie wchodzimy tu w szczegółowe ocenianie żniw w pojedyńczych guberniach. W ogólnym obrazie przedstawia się żniwo tegoroczne z Rossyi następująco: gubernie północne oczekują rezultatu żniwa pszenicy miernego, Kongresówka, Wołyń, Podole średniego, gubernia mohilewska dobrego, inne średniego. Zbiór żyta spodziewany w ogóle mierny, gdyż tylko gubernia witebska i liflandska stoją dobrze.

Wydatek prawdopodobny żniwa amerykańskiego tegorocznego oceniają o 24 miliony buszli mniej niż zeszłorocznego, możemy więc suponować, że targi europejskie ujrzą ziarna amerykańskiego o wiele mniej niż roku zeszłego.

Na targach międzynarodowych usposobienie było o wiele stalsze, ceny płacono za produkt gotowy i na dostawy terminowe trochę wyższe.

Na naszych targach krajowych ruch był również stalszy, a mianowicie w handlu p s z e n i c ą, która była szczególnie przez młyny bardzo poszukiwana. Z a g o t o w e z i a r n o płacono od zł. 7·50 do zł. 8·— za 100 kilo netto. W handlu terminowym tym produktem popyt był trochę mniejszy i płacono od zł. 7·25 do zł. 7·50 na sierpień — wrzesień, a od zł. 7·— do zł. 7·25 na październik i listopad.

Z zestawienia cen targów: lwowskiego, czerniowieckiego i kołomyjskiego widzimy, że na targu kołomyjskim ceny pszenicy były takie same, jak we Lwowie. Powodem tego jest tyle już omawiana kwestya zamknięcia granicy rumuńskiej i zaprowadzenie ceł ochronnych.

Ogólny spodziewany słaby wynik żniwa w ż y c i e nie rozwinął takiego ruchu, jakiego by się z tego powodu słusznie spodziewać należało.

Za z i a r n o g o t o w e płacono od złr. 5·50 do złr. 6, na t e r m i n a od złr. 5·25 do złr. 5·50.

R z e p a k notuje od złr. 8·80 do złr. 9·10 za 100 kilo netto paritas, Lwów, i po tych samych cenach zawierano transakcye na dostawę tego produktu na wrzesień i październik.

Popyt za j ę c z m i e n i e m wzmógł się w ostatnim czasie znacznie — producenci jednak wstrzymują się jeszcze z zawieraniem kontraktów na termina, — spodziewając się osiągnięcia cen wyższych od obecnie notowanych i płaconych. Nadzieja ta uzasadniona jest doniesieniami o słabym wyniku żniw w tym produkcie w wielu okolicach Austro-Węgier i jakości ziarna.

O w i e s dotąd nie bardzo poszukiwany. Na wrzesień-listopad płacą złr. 5·10 do złr. 5·50.

Doniesienia o stanie c h m i e l u w państwach głównie chmiel produkujących, są w ogóle nie bardzo pomyślne. Państwo niemieckie nie spodziewa się zbioru dobrego. Będzie tam brak mianowicie dobrych gatunków średnich i chmielu rzeczywiście przedniej jakości. W Czechach pogoda ostatnich dni wpłynęła na polepszenie stanu chmielników mianowicie w Zateczu (Saaz) i spodziewają się tam dobrego zbioru, nawet w gatunkach przednich, pod względem ilości jednak, zbiór tamże nie dorówna wydatności może lat poprzednich.

W Anglii stan chmielników ma być pomyślnym — w Ameryce zaś żniwo uważanem jest już teraz za zupełnie niepomyślne, tak że na targu londyńskim nie zawierają transankcyi na dostawę amerykańską.

W Norymberdze płacono za chmiel ze zbioru tegorocznego po 150 do 160 marek, którego dostawy jednak były dotąd jeszcze bardzo małe.

U nas chmiel płaci od złr. 50 do złr. 70 za 56 kilo — kupcy trzymają się na razie w rezerwie, co pociągnęło za sobą chwilowo usposobienie słabsze.

Dziś płacono:

Lwów Pszenica 7·50—8·—, żyto 5·50—6·—, jęczmień 5·50—7·—, owies 5·50—6·—, groch 6—10, wyka —·— rzepak nowy 8·80—9·10, lnianka —·—, koniczyna czerwona 25—35, koniczyna biała 25—30, koniczyna szwedzka 25—30.

Tarnopol pszenica 7·——7·75, żyto 5·50 5·80 jęczmień 5·25—6·, owies —·——·—, groch 6·—9·—. wyka—·— rzepak 8·85—8·95, lnianka—·—, koniczyna czerwona 25—30 koniczyna biała 25—30, Koniczyna szwedzka 25—30.

Podwołoczyska pszenica 7·25—7·65, żyto 5·15—5·65 jęczmień 5·——5·50, owies —·——·—, groch 5·75—8·— wyka —·——·—, rzepak —·——·—, lnianka —·———·—, Koniczyna czerwona 25·—30·—, koniczyna biała 25·—30·—, koniczyna szwedzka 25—30.

Jarosław pszenica 8·—8·25, żyto 6·——6·25, jęczmień 6·—7·—, owies —·——·—, groch 6·—10·— , wyka —·—, rzepak 9· —0·—, lnianka —.— koniczyna czerwona 25—30, koniczyna biała 25—30, koniczyna szwedzka 25—30.

Czerniowce pszenica 7·——7·75, żyto 5·—-5·50, ęczmień 5·50—5·70, owies 4·70—5·10, groch 6·—8·50 wyka —·—·—, rzepak 8·50—8·70, lnianka ——, koniczyna czerwona 25·——30·—, koniczyna biała 25·——30·—, koniczyna szwedzka 25·——30·—.

Stary Chmiel za 50 kilo loco Lwów złr. 5 do 20 nom.
Nowy chmiel od 55—70 zł. za 56 kilo.
Okowita za 10.000 litr. prct. loco Lwów 24·50—25·—
Wszystko za 100 kilo, netto bez worka.
Uspobienie dobre.

Lwów d. 12. sierpnia 1886. (S.)

(Przedruk wzbroniony).

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.